Do naszych Czytelników!
**W roku bieżącym zaczynamy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu“ „DODATEK ILLUSTROWANY“.**

Nr. 7. Kraków, dnia 9 lutego 1908 r. Rok XI.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ Kraków, Karmelicka 53.

**Kosztuje:** W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

## Od Wydawnictwa.

*Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że* ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu“, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański,*** *duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

*Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.*

*Wysyłać kalendarz zaczniemy dnia 10 grudnia.*

*Każdy zaś* ***nowy*** *prenumerator otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

## Od Redakcyi.

*Opowiadanie historyczne Ks. Wacława p. t.* ***„Warszawa“,*** *wydamy po ukończeniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

*Po ukończeniu „Warszawy“ zaczniemy drukować niesłychanie ciekawe* ***opowiadania kryminalne,*** *napisane przez Anglika, któremi dzisiaj cały świat się zajmuje.*

## Od Administracyi

*„Obronę Ludu“ wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.*

*Pieniądze posyłać należy pod adresem:* ***Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie,*** *ulica Karmelicka l. 53.*

*W Redakcyi „Obrony Ludu“ (Kraków, Karmelicka 53) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

## Miejsce zamachu.

Portugalska królewska rodzina padła ofiarą zamachu, wracając do Lizbony z Villaviciosa. Otóż Villaviciosa i Cintra są zamkami, należącemi do każdorazowego króla portugalskiego. Cintra należy do najpiękniejszych zakątków świata i znajduje się w odległości godziny drogi od Lizbony. Drugi zamek Villaviciosa nie jest tak pięknym jak Cintra, ale posiada dość czarów przyrody. Zwykle mieszka tutaj następca tronu.

Ażeby z Villaviciosy dostać się do Lizbony, musiał powóz, wiozący rodzinę królewską, jechać drogą wzdłuż wybrzeża morskiego, mniej więcej tak, jak z Lovrany do Abbazyi. Przybywszy do Lizbony, powóz królewski w drodze do zamku musiał jechać przez Piaça do Commercio, t. j. Plac Handlowy, znajdujący się, wbrew swojej nazwie, w cichej dzielnicy i otoczony przeważnie bydunkami rządowemi. Na placu tym wznosi się pomnik Petra IV Dobrotliwego, pod którego panowaniem Pompal wygnał z kraju Jezuitów.

Z placu Handlowego wiedzie droga do zamku ulicą Arsenałową, która jest bardzo wąska. Tramwaj ma tam tylko jeden tor. Sprawcy zamachu ujrzawszy powóz królewski, wjeżdżający na plac Handlowy, mieli czas zgrupować się pod arkadami domu na rogu tego placu i ulicy Arsenałowej. Gdy powóz wjechał w wąską ulicę, mogli strzelać z bardzo bliskiej odległości. Powóz króla, ogromna kareta dworska, znany był w całem mieście. Król zwykle wyjeżdżał pod osłoną silnej eskorty. Przed powozem jechało 15 konnych gwardzistów, po bokach jego było po 2 jeźdźców, a w tyle dążył oddział 30 gwardzistów. Król, przebywając w Lizbonie, codzienie odbywał pieszą przechadzkę po ulicy da Liberdade zwykle w towarzystwie królowej. Jeżeli tutaj nie urządzono zamachu, to zapewne z tego powodu, że chciano od razu zgładzić całą rodzinę.

Ludność Lizbony, jak wogóle po miastach jest prawie zupełnie republikańsko usposobiona. Podczas ostatnich wyborów na 350.000 ludności w Lizbonie padło 120.000 głosów na kandydata republikańskiego.

## Wybory do Sejmu.

Rada narodowa czyli tak zwana „zdrada ludowa“ stawia następujących hrabiów i obszarników na okręgi wiejskie czyli l u d o w e:

1, na powiat borszczowski: Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego,

2, na powiat buczacki: Dra Henryka Stanisława **hrabiego Badeniego**, z Koropca.

3, na powiat drohobycki: Franciszka **hr. Zamoyskiego**, inżyniera gór. w Borysławiu.

4, na powiat czortkowski: Artura Cieleckiego, prezesa Towarzystwa Kółek rolniczych.

5, na powiat horodeński: Antoniego Theoderowicza, marszałka pow.

5, na pow. kamionecki: Stanisława **hr. Badeniego**, marszałka kraj.

7, na pow. kałuski: drą Adolfa Wursta, lekarz w Kałuszu.

8, na pow. rohatyński: Klemensa **hr. Dzieduszyckiego**, wł dóbr.

9. na pow. przemyski: **księcia** Władysława Sapiehę z Krasiczyna.

10, na pow. tarnopolski: Juliusza **hr.** Korytowskiego, marszałka pow.

11, na pow. trembowelski: Jerzego hr. Baworowskiego, marszałka pow.

12, na powiat zaleszczycki: Tadeusza Cieńskiego, marszałka pow.

W sandeckiem wodzić się będą znowu za łby obaj Potoczkowie, Jan i Stanisław. Tym Poteczkom się zdaje, że tylko oni są stworzeni do mandatów. Ale mamy nadzieję, że jednemu i drugiemu da radę kandydat ludowy M y j a k.

W powiecie Brzozowskim staje do walki ksiądz W e s o l i ń s k i z panem S k r z y ń s k i m.

„Rola“ znajduje nowe nazwy na oznaczenie szlachty, obszarników i chło-

pów. Tamtych nazywa wielkimi rolnikami, a chłopów małymi rolnikami. I tak strasznie kocha tych małych rolników, że gdzie może, to im chce zabrać mandat dla wielkich rolników. W tym celu jako kandydatów w okręgach wiejskich (ludowych) stawia wielkiego rolnika hr. Potockiego, wielkego rolnika Górskiego, dalej hrabiego Tarnowskiego, hrabiego Tyszkiewicza, hrabiego Reja, byłego starostę Laskowskiego, co to robił wybory w Krakowie zapomocą oszustw i bagnetów, a dalej księcia pana Lubomirskiego. Skrzyńskiego, itd. itd.

Sami wielcy rolnicy którzy mają ochotę zabrać mandaty małym rolnikom, choć sami mają swoich mandatów 56. Ale im za ciasno u siebie, a apetyty duże. więc się pchają na wieś do chłopów, przepraszam... do małych rolników. I tak pokochali tych małych rolników, że chcieliby im ulżyć i wziąć na swe barki... 20 mandatów.

## Rewolucya w Portugalii.

### Zamordowanie króla i następcy tronu.

W niedzielę otrzymaliśmy następujące telegramy:

Lizbona. Król, królowa, następca tronu, tudzież infant Manuel, powracali w otwartym powozie z Villaviciosa do Lizbony. O godz. 5 popołudniu, gdy powóz skręcał z placu Handlowego w ulicę Arsenalską, strzelono do króla i następcy tronu z grupy ludzi, którzy byli uzbrojeni w pięciostrzałowe karabiny repetierowe. Króla trafiły trzy kule w kark, ramię i szyję. Kula przebiła królowi tętnicę, co spowodowało natychmiastową śmierć. Następca tronu został trafiony trzema kulami w głowę i pierś i ciężko został raniony. Infant Manuel trafiony w szczękę i ramię, jednak nie odniósł poważniejszej rany. Królowa wyszła bez szwanku. Rodzinę królewską przewieziono do arsenału, gdzie następca tronu wkrótce zmarł. Ze sprawców zamachu jeden został zabity przez oficera ordynansowego króla, drugi przez policyantów, trzeci został uwięziony i miał we więzieniu popełnić samobójstwo. Identyczność sprawców zamachu jeszcze nie stwierdzona. Jak przypuszczają, jeden był francuzem, a drugi hiszpanem. O godzinie 7 wieczorem powróciła do pałacu z arsenału królowa z infantem Manuelem. Wiadomość o zamachu rozniosła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie sklepy natychmiast zamknięto. Plac arsenałowy, ratusz i bank portugalski strzeże wojsko. Panuje wielkie przygnębienie i wzburzenie.

Szczegóły zamachu.

Lizbona. Królobójstwa dokonano po południu między godziną 4-tą a 5-tą. gdy rodzina królewska wracała z wycieczki do Lizbony.

W jednym powozie jechali król, królowa i następca tronu i młodszy syn królestwa Manuel. Strzały trafiły tylko króla i następcę tronu. Młodszy syn pary królewskiej Manuel odniósł tylko lekką ranę. Królowa wyszła zupełnie bez szwanku. — Zwłoki króla i następcy tronu przewieziono do arsenału, gdzie pozostały do wieczora. Dopiero wieczorem przewieziono zwłoki pod silną eskortą do zamku królewskiego.

Lizbona. Według jednej wersyi policyanci rozstrzelalali morderców, według drugiej, popełnili oni samobójstwo, mianowicie dwaj mieli się zastrzelić, trzeci zaś miał się powiesić w więzieniu.

Lizbona. W mieście panuje olbrzymie wzburzenie. Powszechnie sądzą, że jest to pierwszy akt rewolucyi w Portugalii, która może się zakończyć wypędzeniem rodziny królewskiej i ogłoszeniem Rzeczypospolitej.

Wszystkie sklepy w Lizbonie pozamykano. Gmachy rządowe obsadzono silnemi strażami wojskowemi.

Regencyę obejmuje królowa Amalia imieniem swego małoletniego syna Manuela.

Dyktator Franco uciekł podobno. — Przypuszczają, że nastąpi ogłoszenie republiki.

## Dalsze szczegóły królobójstwa.

Dzienniki zagraniczne tak opisują zamach na króla portugalskiego: Ze względu na powrót króla, zebrały się liczne tłumy na ulicach, które jednakże zachowywały się spokojnie. Na twarzach znać było pewne niedowierzanie. Powóz królewski bardzo powoli posuwał się naprzód. Gdy minął budynek ministerstwa skarbu, wystąpił z tłumu człowiek w stroju stortowym z rewolwerem w ręku i rzucił się na powóz. Strzelił on z lewej strony do króla i zranił go. Królowa Amelia i następca tronu poczęli krzyczeć; królowa wyciągnąwszy prawą rękę z bukietem w górę, starała się zasłonić synów przed atakującym.

# Warszawa w 1794 r.

### Ks. Wacława, Kapucyna.

27

Z tej samej zasady występując i nowa historyczna szkoła, niesłusznie przezwana krakowską — raczej powinna by zwać się nową szkołą smorgońską — zarzuca powstańcom, ze się porywają z motyką na słońce!

Na słońce? -- nie! bo dla powstańców Moskwa nie jest słońcem, lecz dla wyrzucenia z Polski śmiecia i plugastwa — niewoli, zdrady, przekupstwa, demoralizacyi, którą zohydziła Moskwa Polskę swoim piekielnym wpływem.

Wspomnieliśmy już wyżej, że jeszcze w piątek, jeszcze przed ostatecznem wypędzeniem Moskali — na ratuszu ogłoszono komendantem miasta Mokronowskiego, a prezydentem — Zakrzewskiego i ustanowiono „Radę Zastępczą“, której członkami byli: 1) Zakrzewski Ignacy, 2) Mokronowski Stanisław. 3) Działyński Ksawery, 4) Szydłowski Szymon, 5) Wybicki Józef, 6) Aloe Eliasz, 7) Zajączek Ignacy 8) Ciemniewski Andrzej, 9) Horain Jan 10) Rafałowicz Stanisław, 11) Makarowicz Franciszek, 12) Wulfer Michał, 13) Tykiel Franciszek, 14) Gautier Franciszek, 15) Kiliński Jan.

Później „Rada“ ta przyjąwszy do swego grona więcej członków rozdzieliła się na trzy wydziały.

1) W wydziale dyplomatycznym: 1) Mostowski, 2) Małachowski Jan Nepomucen, 3) Dzieduszycki, 4) Deboli, 5) Działyński Ksawery, 6) Kochanowski, 7) Aloe (spokrewniony z Potockimi), 8) Wulfers (później przez też radę aresztowany i w końcu powieszony).

II) W wydziale wojskowym; 1) Mokronowski, 2) Węgierski, 3) Wybicki, 4) Horain (najzacniejszy i najenergiczniejszy patryota), 5) Makarowicz, 6) Tykiel.

III) W wydziale skarbowym: 1) Zajączek, 2) Ciemniewski, 3) Szydłowski, 4) Rafałowicz, 5) Gautier, 6) Kiliński.

### Mokronowski Stanisław,

synowiec Jędrzeja wojewody mazowieckiego, jednego z najzacniejszych ludzi w ostatnich czasach, urodził się w Bogucicach uczył się w korpusie kadetów, następnie w Paryżu w szkole wojskowej. Za powrotem do kraju wstąpił do gwardyi konnej, lecz wkrótce odjechał do Paryża i tam przez 10 lat zostawał Royal Allemand i dosłużył się szefa szwadronu, 1738 wrócił do Polski, mianowany wice-brygadyerem R. 1792 pod Zieleńcami na czele brygady rzucił się na lewe skrzydło Moskali i rozbił ich jazdę. Po nastaniu Targowicy z rangą generał porucznika wystąpił z wojska zostawał jednak w Warszawie, mieszkając w swoim domu na Krakowskiem Przedmieściu.

W czasie powstania udał się do króla, chciał się dostać do pułku Działyńskiego, ale niepuszczony przez Moskali (obacz wyżej). Razem z generałem Byszewskim od króla wysłany do Igielstroma, kiedy z jego synowcem powracał, od ludu był poturbowany za to, że bronił tego Igielstroma (zabito go). Następnie obrany komendantem Warszawy z zamku od króla zaprowadzony był na ratusz. Udziału czynnego w powstaniu żadnego nie miał, tylko wdawał się w pertraktacyę z Igielstromem i wstrzymywał w czasie tych niby układów walkę i dał przez to możność (acz niezawodnie nieumyślnie) ucieczki Igielstromowi, a kiedy ten uciekł, nie ścigał go. Mianowany komendantem Warszawy i potwierdzony przez Kościuszkę, jako „komendant siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego“, gorliwie wziął się do urządzenia i powiększenia wojska. Dnia 15 czerwca odstąpił swe komendanctwo generałowi Orłowskiemu i mianowany został dowódcą dywizyi = ośmiu batalionów piechoty i 18 szwadronów jazdy. Dnia 5 sierpnia oddał swą dywizyę księciu Józefowi Poniatowskiemu i zamianowany dowódcą całej siły zbrojnej na Litwie po Wielhorskim, który podał się był za chorego. Pomimo jednak kilkakrotne nalegania i zaklinania[1]) Kościuszki, żeby

[1]) Przytaczamy te kilka słów, bo w nich

Gdy padł drugi strzał, który trafił króla w łopatkę, król chwycił się za głowę i upadł na prawą stronę powozu. Kilka osób rzuciło się na sprawcę zamachu. Obalono go na ziemię, a wtedy leżąc już, dał jeszcze trzeci strzał, który jednak nikogo nie trafił.

Podczas tej sceny jakieś indywiduum, stojące pod ministerstwem spraw wewnętrznych, wyciągnęło z pod płaszcza karabin i zmierzyło w stronę powozu.

Pierwszy strzał karabinowy trafił następcę tronu w twarz, drugi w pierś, trzeci strzał chybił, gdyż w tej chwili policyanci i agenci ujęli w swe ręce sprawcę. Jeden z oficerów przyskoczył do mordercy i zabił go szablą. Wśród paniki jaka powstała, przybył na miejsce wypadku ks. Oporto automobilem i z rewolwerem w ręku spieszył na pomoc powozowi, który jechał do arsenału marynarki. Królowa i infant Manuel przez drogę płakali.

Śmierć króla nastąpiła natychmiast. Następca tronu przeżył go o 5 minut. Zwłoki złożono w arsenale na materacach. Lekarze stwierdzili, że król został trafiony dwiema kulami, jedną w prawą łopatkę, drugą w kręg pacierzowy. Pierwszy strzał, który ugodził następcę tronu, trafił w policzek i wybiegł nosem, drugi strzał trafił go w pierś i przeszył płuco.

Królowa i infant, którzy znajdowali się w sąsiedniej ubikacyi w chwili, gdy lekarze badali zwłoki króla i następcy tronu, nie wiedzieli nic o ich śmierci. Gdy lekarz opatrywał ranę infanta, przybyła królowa matka Marya Pia do arsenału. Między obiema królowemi a infantem rozegrały się bolesne sceny.

O zamachu donoszą jeszcze, że król Karol ugodzony kulą zerwał się i padł nieżywy na poduszki powozu. Królewicz padł twarzą na zwłoki ojca. Królowa z przerażającym krzykiem zerwała się, aby zasłonić następcę tronu i młodszego syna. Po strzałach dwaj policyanci wskoczyli do powozu i zaczęli popędzać konie. Królewicz oddychał jeszcze, jednakże po kilku minutach wyzionął ducha.

Główny sprawca zamachu na króla nie żyje. Był on uzbrojony w karabin. Nazwisko jego brzmi Emanuel Buica, liczył lat 30 i był dawniej sierżantem 7 p. konnicy, poczem pełnił służbę nauczyciela ludowego w Vinhaes, wreszcie zaś przez 8 lat był nauczycielem w Lizbonie. Obaj inni mordercy są także Portugalczykami.

Królowa Amelia przepędziła całą noc przy zwłokach króla i następcy tronu. Ostatnie słowa umierającego króla odnosiły się do królowej.

Zwłoki króla i następcy tronu były publicznie wystawione. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę.

---

Donoszą z Lizbony, że królowa Marya Amelia ciężko się rozchorowała. Po zamachu doznała królowa silnego ataku nerwowego. W samej chwili spełnienia zamachu zachowała przytomność umysłu i starała się przedewszystkiem o zabezpieczenie własnego syna, którego osłaniała własnem ciałem. Po zamachu popadła w głębokie omdlenie, trwające przeszło godzinę. Stan zdrowia królowej budzi tem poważniejsze obawy, że już w ciągu ostatnich tygodni ulegała silnemu rozdrażnieniu nerwowemu.

Z rodziny królewskiej pozostali przy życiu: 61-letnia matka zamordowanego króla Marya Pia, królowa Amelia, brat króla 43-letni Alfonso i Manuel, który dnia 15 listopada 1907 ukończył 18 lat życia. Manuel cieszy się wśród ludu wielką popularnością.

**Wrażenie w Hiszpanii.** Z Madrytu donoszą, że król hiszpański jest przerażony zamachem. Otrzymuje on ze wszystkich stron kraju ostrzeżenia o spisku republikańskim i obawia się przeniesienia się ruchu republikańskiego do Hiszpanii.

Król Alfons otrzymał wiadomość o zamachu w Lizbonie podczas polowania. Przerwał on natychmiast polowanie i pojechał do Sewilli, gdzie wydał rozkaz skonsygnowania garnizonu.

Natychmiast po nadejściu wiadomości o zamachu na portugalską rodzinę królewską, zarządzono na granicy surowe środki, aby zapobiedz przejściu osób zamieszanych w sprzysiężenie na terytoryum hiszpańskie. Wszystkich podróżnych, którzy nie zdołali się należycie wylegitymować, aresztowano. W ciągu nocy wzmocniono jeszcze garnizony nadgraniczne i wysłano liczne patrole.

---

Portugalia liczy w Europie 6 milionów ludności, a w innych częściach świata także 6 milionów. Od dwóch lat panowało w Portugalii niezadowolenie z rządów króla Karola.

W kwietniu 1906 r. zaniepokojona była Lizbona buntem marynarzy na dwóch okrętach wojennych, równocześnie zaś toczyła się w kraju namiętna walka wyborcza. Wybory zakończyły się klę-

---

spieszył do Wilna — zwłóczył swój odjazd, (co było główną przyczyną upadku Wilna), nie usunął niedołężnego i podejrzanego generała Chlewińskiego, pomimo że Kościuszko tego usilnie żądał (7 17 sierpnia) i w końcu 2 września pisał: Bój się Boga, daj ordynans, aby Chlewiński jechał do mnie. Zamiast spieszyć do Wilna, zaledwie 20 sierpnia stanął w Prużanach. Mając 7.138 piechoty, 1.467 kawaleryi i 36 armat, nic nie przedsięwziął ani przeciw Derfeldenowi, ani przeciw Diwonowi i w końcu mając do 16.000 wojska, dał się pobić pod Kobyłką.

Słowem, w tej wojnie zgoła niczem się nie odznaczył, a tylko krytykował głośno[2]) wojenne działania Kościuszki, chociaż Kościuszko w listach swoich do niego wyrażał się z najserdeczniejszą przyjaźnią. Dąbrowski mówi, że Mokronówski był uważany za stronnika królewskiego, równie jak książę Józef Poniatowski i Wielhorski. Po upadku powstania spokojnie zostawał w Warszawie, nie turbowany przez Moskali. Później jakiś czas bawił w Tarnowie u szwagra swego Sanguszki i we Włoszech. Umarł 19 październ. 1821 w Warszawie pochowany w grobach kościoła Kapucynów. Niektórzy mówią, że kiedy wybuchło powstanie, był chory, i żeby módz wziąść w niem udział, kazał był sobie puścić krew, pomimo, ze to zagrażało mu w przyszłości kalectwem. Że to nie uczynił generał Wodzicki — rzecz pewna, ale o Mokronowskim rzecz wątpliwa, ponieważ tak bliscy mu, jak Eustach Sanguszko, szwagier Mokronowskiego i uwielbiający go i bardzo mu przyjazny Wybicki, nic o tem nie wspominają. Nabożeństwo żałobne odbyło się uroczyście w kościele św. Krzyża, kazanie miał ks. Kotowski, a mową pochwalną wystąpił Kajetan Koźmian (obydwie drukowane).

---

Kościuszko wyraża swą duszę piękną, a także, że obwiniają one Mokronowskiego.

6 sierpnia pisze: „Jedź więc przyjacielu, jak najprędzej... Spiesz generale ratować tę ważną część kraju naszego, odbieraj wcześnie wdzięczność wszystkich mieszkańców i moją".

7. „Lubo wątpić nie możesz, jak miłoby mnie widzieć cię z soba jak najdłużej, wzgląd atoli na stan Litwy i konsekwencye, jakieby ze spóźnienia tam twego spłynęły, przynaglają żądać po tobie, abyś niezwłocznie przedsięwziął twoją podróż".

„Wiwat, mój Mokronowski, cnotliwy i waleczny obywatelu, niech tobie będzie winna Litwa wyzwolenie swoje, jedź jak najprędzej". „Posyłam ci pierścień oczka kociego aby w nocy przyświecało w podróży". Żądać więc Kościuszko, żeby w dzień i noc bez odetchnienia pędził do Wilna. (Nie pojechał)

[2]) Wybicki w pamiętnikach swoich str. 138 (nowa edycya) mówi, że kiedy on (Wybicki) unosił się nad Kościuszką, „Mokronowski aż do niecierpliwości przerywał mi" i str. 189, po bitwie szczekocińskiej „Mokronowski był ciekawy, czym nie odmienił opinii o Naczelnika."

**Zakrzewski.**

Ignacy Wyssogotta Zakrzewski ur. 1745 w Poznańskiem w Białczu, poseł na sejm wielki bardzo czynny. Był przeciwny zaborowi dóbr duchownych 1792. 16 czerwca obrany prezydentem Warszawy. Jednej nocy kazał upiec 5.000 bochenków chleba i odwiózł do obozu. Targowica go usunęła. 1794 r. przybył do Warszawy. Król zaniepokojony powstaniem wysłał szambelana Strzembosza po Zakrzewskiego. Króla znalazł przestraszonego. Król go prosił, „żeby użył wpływu swego, żeby lud uspokoił", żeby wstrzymał powstanie, ale lud zaniósłszy go z zamku do ratusza — ogłosił prezydentem. Zostawszy prezydentem, stał się duszą stolicy, przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie. Był czynnym nietylko w magistracie, ale też i w radach „zastępczej", a później „najwyższej narodowej". Prawości wielkiej, charakteru nieugiętego. Po upadku powstania wyjechał w Lubelskie i tam się ukrywał. Na żądanie Moskali, Austryacy go uwięzili i wydali Moskalom. Zawieziony do Petersburga, tam w ciężkiej zostawał niewoli, aż do śmierci Katarzyny. Uwolniony przez cesarza Pawła, obrócił swą drogę przez Wołyń i wstąpił do tego Moszyńskiego, marszałka wielkiego, któremu życie ocalił i prosił o pożyczkę, żeby mógł dojechać o

C. d. n.

ską opozycyi, a król, licząc na monarchiczne usposobienie kraju, powołał gabinet silnej ręki. Na czele rządu, w miesiąc po wyborach, stanął Franco.

W Sejmie portugalskim zaczęła się walka na śmierć i życie. Mówiono tam rzeczy, których nie słyszy się w innych ciałach prawodawczych. Niebawem stała się rzecz niesłychana. W Izbie poselskiej padła groźba królobójstwa.

Było to 16 listopada. Na porządku dziennym była sprawa zaliczek, wypłaconych królowi ze skarbu państwa. Republikanie mówili królowi rzeczy bezprzykładne. „Oświadczam — wołał Alfonso Costa — że od rządu, którego pełnomocnikiem i przedstawicielem jest prezes gabinetu, żądamy jak najdokładniejszego rachunku z tych zaliczek. Żądamy, by powiedziano osobie, która z nich korzysta, że powinna wszystko, bez pominięcia jakiejkolwiek pozycyi, z procentem zwrócić. Gdy się to zaś stanie, niechaj jej prezes gabinetu powie: „Najjaśniejszy Panie, ustąp, opuść kraj, bym Cię nie musiał odesłać do więzienia!"

W Izbie zerwała się burza. Nawet w Portugalii nie oczekiwano słów takich. Prezes chciał zniewolić Costę do odwołania groźby. Na wezwanie swe otrzymał atoli z ust deputowanego tylko te słowa złowrogie: „Nie cofam tego, com wyrzekł. Za mniejsze rzeczy, niż te, których się król Don Carlos dopuścił, padła głowa Ludwika XVI na rusztowaniu.

Żołnierze wyprowadzili fanatyka z sali.

## Wesoły złodziej.

Po załatwieniu wstępnych formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak, panie sędzio. „Starość nie radość".

Czy wy wiecie, że za czyn popełniony czeka was surowa kara?

— Tak! „Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza".

— Co was do tej kradzieży spowodowało?

— Ot, „bez pracy nie będzie kołaczy".

— Kradzież to przecież nie praca!

— Prosz pana sędziego: „Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki".

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytanie!

— Tak: „Głupich nie sieją, sami się rodzą".

— Przyznaliście się, że już was raz sąd o kradzież karał.

— Tak! To było już dawno, kiedym był młody. „Każdy początek jest trudny, panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić szczerą prawdę.

— Tak, panie sędzio. Wiem, wiem „prawda zawsze na wierzch wylezie".

— Powiedzcie mi, o której porze zakradliście się do domu pana Z.

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", panie sędzio, jo se tak myśloł, że „Boga oszukać nie można".

— Odpowiadajcie krótko na moje pytanie.

— Panie sędzio! „Co się prędzej wznieci, to nie długo świeci".

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko, o co was pytam, a nie gadajcie niepotrzebnych rzeczy.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu, nie odrazu Kraków zbudowany, a co nagle, to po djable.

— Jeżeli nie będziecie odpowiadali na moje pytanie, to każę was za nieposłuszeństwo do kozy wsadzić.

— Panie sędzio, z dużej chmury mały deszcz, a co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

— Czy przyznajecie się, żeście u pana Z w nocy z 22 na 23 zeszłego miesiąca skradli 15 kur?

— Panie sędzio! „Co za wiele, to nie zdrowo", a "łatwiej komu radzić, niż dopomódz". Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewnika nie wiem, ile tam tego mogło być.

— Czy to były młode, czy stare kury?

— „Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga", a co do starości ich, to tyle tylko wiem, że „nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie stary„. Zresztą „jest cnota nad cnotami, trzymać język za zębami".

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— „Po śmiechu poznać głupiego" i że „rozpusta ciało i duszę gubi".

— Więc to prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić, panie sędzio. „Mało, a dobrze", trzeba więcej słuchać, niż mó-

## Indyjska żmija.

5)

Przypomnisz sobie niezawodnie, że nam panna Stoner opowiadała, iż jej siostra czuła wyziew cygara doktora Roylett. No, to właśnie naprowadziło mnie na domysł, że między obu pokojami istnieć musi jakieś połączenie; oczywiście też musiało być małem tylko, inaczej zostałoby spostrzeżone przy sądowem śledztwie; przyszedłem przeto do tego wniosku, że wyłącznie może to tylko być wentylator.

— Ale cóż może w tem być tak złego?

— W każdym razie jest to conajmniej zastanawiający zbieg okoliczności, że dama, która śpi w swem łóżku, nagle umiera właśnie wkrótce po tem, kiedy w jej pokoju zrobiono wentylator, łączący przyległy pokój, nad którym przytwierdzono szeroką taśmę od nieistniejącego dzwonka. Czy ci się to nie wydaje rażącem?

— Wciąż jeszcze nie mogę dociec, jaki to wszystko może mieć z sobą związek?

— Czy nie zauważyłeś w tem łóżku nic niezwykłego?

— Nie.

— Jest ono przyśrubowane do podłogi. Czyś kiedy spotkał się z czemś podobnem?

— Nie sądzę.

— Panna owa zatem nie mogła odsunąć swego łóżka ani poruszyć go z miejsca, tak że ono musiało zawsze stać pod wentylatorem i taśmą dzwonka.

— Holmsie! — zawołałem, — zdaje mi się, że mi się poczyna cokolwiek rozjaśniać. Zatem przybyliśmy w sam czas, aby przeszkodzić wyrafinowanej, ohydnej zbrodni.

— Tak, wyrafinowanej i ohydnej! Jeżeli lekarz zostaje przestępcą, to przewyższa zawsze wszystkich innych; posiada po temu bowiem na swe usługi potrzebną wiedzę i ma silne nerwy. Tak było po wszystkie czasy. Człowiek, z którym mamy do czynienia, przewyższa wprawdzie wszystkie swe ohydne pierwowzory, jednakże sądzę Watsonie, że możemy z nim podjąć walkę. Oczekuje nas niemniej jeszcze sporo okropności zanim ta noc minie; dlatego zapalmy sobie teraz z całym spokojem i wygodą fajeczki i przez parę godzin pomówmy o czemś przyjemnem i wesołem.

Około godziny dziewiątej mniej więcej zagasło światło między drzewami i dwor leżał teraz cały pogrążony w głębokiej ciemności. Dwie godziny przeminęły powoli, kiedy nagle z uderzeniem jedenastej jedno jedyne jasne światło właśnie wprost nas zabłysło.

— To znak umówiony dla nas, — rzekł Holms, zerwawszy się; — zabłysło w środkowem oknie.

Opuszczając oberżę, zapowiedzieliśmy gospodarzowi, że musimy jeszcze widzieć się z kimś znajomym tak późno i że być może, iż u niego nawet spędzimy noc całą. W chwilę później chłodny wiatr owiał nam twarze na ciemnym trakcie a światełko z okna dworu było jedynym naszym drogowskazem na tej ciemnej drodze.

Dostać się do parku kosztowało nas trudu niewiele, stary mur, opasujący go bowiem, w wielu miejscach miał szerokie wyłomy. Dopóki byliśmy na trawniku, trzymaliśmy się cienia drzew. Właśnie minęliśmy tenże i zamierzali już wejść przez okno, kiedy z gęstych krzewów laurowych wyskoczyła postać którą wyglądała na brzydkie okaleczałe dziecko. Przebiegła ona przez taras i zniknęła w ciemności.

— Mój Boże, — szepnąłem, czy widziałeś?

Holms w pierwszej chwili niemniej przeląkł się jak ja. W swem przerażeniu chwycił mnie za rękę tak silnie, że omal nie krzyknąłem. Potem wszakże wybuchnął stłumionym śmiechem i przyłożył usta do mego ucha.

— Śliczna gospodarka, — szepnął, — toć to pawian

Zapomniałem zupełnie u upodobaniu pana doktora. Wszakże był tu i lampart i lada chwila mógł nam siąść na karku. Wyznaję, że lżej było mi na duszy, kiedym już znalazł się wewnątrz pokoju sypialnego, poprzednio za przykładem mego przyjaciela zdjąwszy obuwie. Ten zamknął bez szelestu okiennice, postawił lampę na stole i obejrzał się bystro po pokoju. Wszystko było tam tak samo jeszcze, jak to widzieliśmy za dnia. Następnie podszedł na palcach do mnie i szepnął mi w ucho tak cicho, że zaledwie mogłem słyszeć.

— Najlżejszy szmer może w niwecz obrócić całe nasze przedsięwzięcie.

Skinąłem głową na znak, żem zrozumiał.

— Nie powinniśmy pozostawiać zapalonej

wić", bo im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości".

— Za kradzież, której się dopuściliście, skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić". Toć pan sędzia wie, że „dał nam Bóg dary, używaj miary", a co te koszta... no... „Starczyło na ryby, to i na pieprz starczy", a co to panu powiem, że „kto pod kim dołki kopie, to sam w nie pada, a „mściwy zawsze dwa razy traci".

— Czy zgadzacie się na karę?

— Cóż robić! „Staropolska jest cnota, przed nikim nie zamknąć wrota". Do więzienia ja pójdę i na nikogo sarkać nie będę, bo „kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem"; mam nad każdem stworzeniem miłosierdzie".

---

## Wiadomości ze świata.

**Z chwili zamachu** podają dzienniki jeszcze szczegół, że zaraz, gdy król upadł, królowa głośno wzywała otaczających, aby posłano po księdza; ksiądz istotnie nadbiegł wkrótce, ale król już nie żył.

**Spisek**. Jak dzienniki donoszą z Lizbony, komitet spiskowy wylosował 15 osób, celem wykonania zamachu. Między aresztowanymi znajznajdują się Hiszpanie i Włosi; na czele spisku stał jeden Francuz. Szczegóły spisku były obmyślone tak ściśle, że ocalenie króla było wykluczone.

Odnosi się wrażenie, że sprawcy zamachu działali w porozumieniu z policyą; wielu polityków ma być wmięszanych do spisku. W kieszeniach dwóch zabitych sprawców zamachu znaleziono 2000 franków w złocie.

**Lizbona**. Na placu Handlowym, gdzie spełniony został zamach, usunięto napis dotychczasowy, a wywieszono tablicę z napisem: „Plac republiki". Policya usunęła tę tablicę.

W kilku koszarach zaszły wypadki buntu w połączeniu z rabunkiem.

Aresztowano przywódców republikańskich, między innymi najwybitniejszego polityka Costę.

Jestto ten sam deputowany, który podczas ostatniej sesyi kortezów ostrą wygłosił mowę przeciw marnotrastwu dworu i został za to z rozkazu Franki przy pomocy wojska, wyrzucony z sali posiedzeń i zasądzony na miesiąc do więzienia.

Klub republikański zamknęła policya. Gdy policya przybyła, w klubie i korpusie znajdowało się sześćset osób. Wszystkich aresztowano.

Nowy prezydent ministrów użyje najenergiczniejszych środków, aby zapobiedz wszelkim rozruchom. Przeszło 90 więźniów politycznych umieszczono na statku portugalskim, służącym do deportowania zbrodniarzy. Będą oni przewiezieni do Afryki i tam umieszczeni w więzieniu.

**Rozstrzelanie żołnierzy**. Wczoraj w jednych koszarach rozstrzelano ośmiu rewolucyonistów.

Wystawienie zwłok. Królowa Amelia i Marya Pia przebywają bez przerwy przy zwłokach, które dziś zostaną publicznie wystawione. Gmach w którym zwłoki wystawiono, został przemieniony w kaplicę. Dygnitarze dworscy i oficerowie sztabu królewskiego trzymali straż przy zwłokach. Zwłoki króla ubrano w mundur generalissimusa, a następcy tronu w uniform kapitana. Trumny mają szklane przykrywy. Wszyscy lekarze dworscy brali udział w balsamowaniu zwłok.

Ostatni list. „Figaro" zamieszcza tekst listu Karola I, jaki tenże w ostatnich dniach przed śmiercią przesłał jednej ze swoich przyjaciółek w Paryżu. Król pisał, że pierwszy etap szczęśliwie przebrnął, ale czeka go dalszb walka, którą jednak spodziewa się zakończyć pomyślnie, albowiem jego „wrogowie odznaczają się wielką głupotą".

**Tryest**. Onegdaj wieczór kilkadziesiąt osób urządziło demonstracyę przed konsulatem portugalskim, wznosząc okrzyk na cześć królobójców lizbońskich. Policya rozpędziła demonstrantów, którzy jednak wkrótce zebrali się na nowo w innem miejscu, wybili szyby w jednej kawiarni i wznosili okrzyki anarchistyczne. Kilka osób aresztowano.

**Kazanie przeciw wywłaszczeniu**. Jedna gazeta niemiecka donosi: Cesarz Wilhelm polecił, aby treścią kazania w kaplicy dworskiej w najbliższą niedzielę był ustęp XII z drugiej księgi Mojżesza. „Jedyna ma być ustawa dla własnych i obcych. którzy około was mieszkają". Egzegezę tekstu pozostawiono kaznodziei, który się jednak zgłosił do ochmistrza dworu z zapytaniem, jakiej sobie cesarz życzy inter-

---

lampy. Spostrzegłby natychmiast światło przez wentylator.

Kiwnąłem znów głową.

— Tylko nie zaśnij; to mógłbyś przypłacić życiem. Trzymaj rewolwer w pogotowiu na wszelki wypadek; ja siądę na łóżku a ty weź sobie to krzesło.

Wyjąłem rewolwer z kieszeni i położyłem go na brzegu stołu.

Holms przyniósł z sobą długi, cienki pręt, który położył również obok siebie na łóżku wraz z pudełkiem zapałek i małym ogarkiem świecy. Następnie przykręcił knot lampy i siedzieliśmy obaj po ciemku.

Jakże mógłbym zapomnieć kiedy w życiu o tej okropnej straży? Nie było słychać najmniejszego dźwięku, ba, najsłabszego nawet oddechu, a przecież wiedziałem, że mój towarzysz zaledwie o parę kroków odemnie siedzi w takiemż samem naprężeniu, tak samo jak ja wzruszony. Okiennice nie przepuszczały najsłabszego promyka światła a ciemność, która nas otaczała, była nieprzeniknioną. Ze dworu od czasu do czasu dochodził nas krzyk jakiegoś nocnego ptaka, a raz nawet, tuż pod oknem, posłyszeliśmy przeciągłe skomlenie, które nas przekonało, że lampart rzeczywiście chodzi swobodnie. Zdala dobiegały głębokie dźwięki kościelnego zegara, bił co kwadrans. Jakże długie wydawały nam się te kwadranse.

Uderzyła dwunasta, pierwsza, druga, trzecia — my wciąż jeszcze siedzieliśmy i ocze kiwali na to, co się stać miało.

Nagle błysnął u wentylatora przelotny promyk światła, który w tej samej chwili zagasł znowu; zaraz potem poczuliśmy charakterystyczny swąd palącego się oleju i rozgrzanego metalu. Ktoś w przyległym pokoju zapalił ślepą latarkę. Posłyszałem, że coś porusza się cicho, a potem znowu nastała zupełna cisza; swąd jednak stawał się coraz silniejszym. Przez pół godziny siedzieliśmy jeszcze tak, wytężywszy słuch. Naraz posłyszeliśmy znowu odgłos inny — całkiem ciche, stłumione gwizdnięcie, jakby cieniutki strumień pary przez czas dłuższy wydobywał się z kotła. W mgnieniu oka skoczył Holms z łóżka, zapalił zapałkę i począł z wielką wściekłością bić przytem po pasie od dzwonka.

— Widzisz Watsonie? — zawołał, — czy widzisz?

Ale ja nic nie widziałem. W chwili, w której Holms zaświecił światło, słyszałem wprawdzie stłumiony cienki gwizd, ale wobec nagłego światła, które raziło mnie w oczy, nie byłem w stanie rozróżnić co mój przyjaciel uderza z taką wściekłością. Zauważyłem jednak, że był śmiertelnie blady, a przerażenie i obrzydzenie malowały się na jego twarzy.

Teraz przestał uderzać i spoglądał jeszcze ku wentylatorowi, kiedy nagle pośród nocnej ciszy rozległ się krzyk tak przeraźliwy, jakiego w życiu mojem nigdy nie słyszałem. Krzyk ten nabrzmiewał coraz to więcej, stawał się coraz głośniejszym i głośniejszym; ból, trwoga szalona i wściekłość, wszystko to brzmiało połączone w tym strasznym, zachrypłym dźwięku, co dochodził naszych uszu. Hen daleko we wsi, więcej nawet, w oddalonej plebanii pobudzili się — jak mówiono później — ludzie ze snu i zrywali się z posłania. Nam tchu zabrakło w piersiach i skamienieli patrzeliśmy jeden na drugiego, dopóki nie zamarło ostatnie echo w głębokiej ciszy.

— Co to może znaczyć? — wymówiłem z trudem.

— To znaczy, że wszystko się skończyło, — odrzekł Holms w odpowiedzi, — a może koniec końcem tak jest lepiej. Weź rewolwer do ręki, pójdziemy teraz do pokoju doktora Roylott.

Z twarzą śmiertelnie bladą zapalił lampę i szedł przodem przez korytarz. Dwa razy zapukał do pokoju doktora, ale ani na pierwsze, ani na drugie pukanie nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy nacisnął klamkę i wszedł, ja z rewolwerem odwiedzionym tuż za nim. Osobliwy widok przedstawił się tutaj naszym oczom. Na stole stała ślepa latarka, z której wpółotwartych drzwiczek padał jaskrawy promień światła na szafę żelazną, której drzwi stały rozwarte szeroko. Przy stole na drewnianem krześle siedział dr Roylott w długim szarym szlafroku, z pod którego wyglądały obnażone nogi w czerwonych tureckich pantoflach. Na jego kolanach leżał harap z długą pętlicą, która za dnia zwróciła naszą uwagę. Broda wystąpiła mu naprzód a szkliste oczy utkwione były w jeden róg sufitu. W około czoła miał on dziwną jakąś żółtą wstęgę w brunatne centki, którą zdała się mocno głowa jego obwiązaną. Kiedy weszliśmy, nie odezwał się, ani poruszył z miejsca.

— Wstęga! centkowana wstęga! — szepnął Holms.

pretacyi tych słów. Ochmistrz oświadczył, że interpretacya ma się ściśle odnosić do wskazanych słów. Cesarz zawezwał pruskich ministrów, aby na to nabożeństwo przybyli.

Jeżeli się to sprawdzi to staniemy przed ważnemi wypadkami. Cesarz osobiście się tu zaangażował i jasnem jest, że odnośnie do polskich przedłożeń ma nastąpić zmiana. Widocznie król pruski w ostatniej chwili chce nawrócić i stawia swoje „veto“ przeciw wywłaszczeniu Z tego powodu inaczej się ułoży stosunek króla do narodu polskiego, w państwie nastaną znowu normalne stosunki, które przyczynią się do wzmocnienia trójprzymierza.

Całe to doniesienie wydaje się nam bajką.

## Kronika.

**Otrzymujemy** następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ust. prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

W gazecie „Obrona ludu“ z dnia 26 stycznia 1908 w artykule p. t. „Brudna sprawa“ umieszczono w najwyższym stopniu krzywdzącą mnie wiadomość, jakobym ja sprowadzał papiery listowe z Prus i takowe jako wyrób własny sprzedawał w kraju. Przypuszczenie to wysnuto z tego powodu, że na jednym z pudełek papieru, dostarczonego firmie Gizycki i Wytrwał w Nowymtargu znajdował się odcisk pieczątki **„K. k. Zohlamt in Oświęcim“**.

Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą, — wszystkie papiery listowe, które sprzedaje są w mojej fabryce wykonane, a pudełko z powyższą pieczątką, **które przez pomyłkę do Nowego targu posłano**, jest jednym z **wzorów**, które wożę ze sobą do księstwa poznańskiego, gdzie mam licznych odbiorbiorców, których kilka razy do roku odwiedzam. Pieczątkę w tym celu odbito, ażebym powracając z Prus nie potrzebował za wzory te, opłacać cła austryackiego.

Szanowna Redakcya została w błąd wprowadzoną przez firmę Gizycki i Wytrwał i jak sądzę rozmyślnie, trudno bowiem przypuścić, ażeby fachowi kupcy nie wiedzieli, że przedmiotów pochodzenia zagranicznego nie stempluje się na cle, lecz zaopatruje się tylko w pieczęć dokumenty towarzyszące tym przedmiotom.

Jednocześnie piszę do urzędu cłowego w Oświęcimiu, by mi wydano poświadczenie, stwierdzające prawdziwość powyższego wyjaśnienia, które zaraz po otrzymaniu, Szanownej Redakcyi prześlę.

Jeszcze raz przez powołanie się na na § 19, w imię sprawiedliwości upraszam o naprawienie wyrządzonej mi krzywdy.

Z wysokiem poważaniem
*S. W. Niemojewski.*

**Niezwykła urodzajność drzew owocowych.** W Sierzchowie — jak donosi *Ogrodnictwo* — majątku p. Aleksandry Berner, położonym w gubernii warszawskiej pod Aleksandrowem, niedaleko granicy pruskiej, wydała jedna jabłoń, 50-letni grafsztynek, 60 kop czyli 3600 sztuk jabłek dorodnych i dużych. Niemal taki sam wynik wykaz. druga jabłoń, krajowa odmiana rapy. Są to słynne jabłka kompotowe i cukiernicze.

**Przesądy Maryawitów.** Włościanie i włościanki maryawici, „którzy pragną mieć lekką śmierć i dostać się do nieba“, z pracowni istniejącej w Płocku nabywają „koszule śmiertelne“ płócienne haftowane, w cenie po 10 rub. za sztukę. Sektanci ubożsi sprzedają sztuki inwentarza, byleby zaopatrzeć się w ową koszulę.

**Zasądzeni kapłani.** Przed Izbą karną w Starogard dnia 3 z. m. toczyła się rozprawa przeciwko dziewięciu księżom z dekanatu lidzbarskiego i gorzeńskiego, oraz przeciwko redaktorowi Pielgrzyma- p. Formańskiemu, oskarżonym o odezwę w sprawie polskiej nauki religii, umieszczoną w „Pielgrzymie“.

Oskarżonymi byli: X. dziekan Klatt z Lidzbarka, X. proboszcz Kuczyński z Radoszk. X. Dr. Maliński z Mroczna, X. proboszcz Pabusz z Szczuki, X. proboszcz Sychowski z Boleszyna, X. proboszcz Wietrzychowski z Górzna, X. proboszcz Wollenberg z Brzezia, X. proboszcz Żorawski z Jastrzębia i X. wikary Łowicki z Lidzbarka. Opierając się na §110. ogłosił sąd wyrok, mocą którego ośmiu proboszczów skazano każdego na 600 mk. kary i koszta; X. wikaryusza Łowickiego uwolniono, redaktora p. Formańskiego skazano na 200 marek kary.

**Zemsta chińska.** Zgrozą przejmujący przykład zemsty hińskiej podaje jeden z podróżnych. Urzędnicy francuscy zauważyli na rzece tratwę, płynącą bez przewoźnika: zdawało im się, że widzą leżące na tratwie ciała ludzkie. Wysłano z brzegu łódkę do tajemniczego statku, na którym znaleziono dwa tru–

---

Postąpiłem o krok bliżej. Naraz ta osobliwa ozdoba głowy poczęła się poruszać i z pośród włosów siedzącego podniosła się płaska śpiczasta głowa i wzdęta szyja strasznego węża.

— Jest to żmija błotna! — zawołał Holms — najjadowitsza ze wszystkich wężów indyjskich. W dziewięć minut po jej ukąszeniu nie żył on już. Tutaj w istocie zły czyn zwrócił się przeciw niemu, co go popełnił a zbrodniarz wpadł sam w ten dół, który kopał pod innymi. Przedewszystkiem zamkniemy zwierzę napowrót do jego kryjówki, potem możemy pannę Stoner odstawić w bezpieczne miejsce i zawiadomić władzę o tem, co zaszło.

Przy tych słowach szybko chwycił za harap, leżący na kolanach trupa, zarzucił pętlicę jego na szyję wężowi i oderwał go od głowy trupa. Potem wyciągnąwszy w całej długości ramię przed siebie, poniósł go do szafy i drzwi jej zamknął napowrót.

* *

Szybko przyszedłem do przekonania, że niebezpieczeństwo, które groziło mieszkance pokoju, nie mogło jej spotkać ani przez okno ani też przez drzwi Natychmiast też zwrócił moją uwagę wentylator z umieszczoną obok taśmą dzwonka, spadającą na łóżko. Kiedy następnie odkryłem, że nie był to wcale dzwonek i że łóżko przytwierdzone jest do podłogi, obudziło się we mnie zaraz podejrzenie, że taśma ta służy na to tylko, aby do niej przez otwór wentylatora módz spuścić coś na łóżko W tej samej zaraz chwili przyszedł mi na myśl wąż; skoro dalej przypomniałem sobie, że doktór bezustanie sprowadzał dla siebie różne zwierzęta z Indyi, mogłem już przypuścić, iż się znajduję na właściwym tropie. Myśl posłużenia się trucizną której dowieść nie mogą żadne chemiczne badania, łatwo było przypuścić u człowieka z wiedzą i brakiem sumienia, doktora, który długo zamieszkiwał na Wschodzie. Szybkie działanie tego rodzaju trucizny musiało dlań z jego stanowiska również być wysoce pożądanem. Lekarz, który miałby powierzone sobie oględziny zwłok, musiałby zaprawdę posiadać bardzo bystre oko, aby spostrzedz dwa ciemne, drobne punkciki — jedyny ślad, jaki pozostawia ukąszenie jadowitych zębów. Potem przypomniało mi się owo gwizdanie. Musiał oczywiście napowrót przywołać węża zanim się rozwidniło, aby ofiara nie mogła go zobaczyć. Dlatego za pomocą mleka, które u niego widzieliśmy, musiał on tak wytresować węża, że na każde gwizdnięcie przychodził. W sposobnej chwili spuszczał go zawsze przez wentylator; mógł liczyć na to, że po taśmie do dzwonka wpełznie na łóżko. Czy natychmiast ukąsi śpiącego, nie było pewnem; być może, iż przez cały tydzień unikała ona noc w noc tego niebezpieczeństwa; ale prędzej czy później musiała paść jego ofiarą.

Do tego wyniku przyszedłem już, zanim jeszcze przestąpiłem próg pokoju doktora. Na krześle jego zobaczyłem potem, że zwykł był zazwyczaj stawać na niem, ponieważ inaczej nie dostałby do wentylatora. Widok żelaznej ogniotrwałej szafy, spodeczek z mlekiem i pętla przy harapie wystarczyły potem ostatecznie, aby usunąć wszelkie wątpliwości, gdyby te jeszcze były możliwe. Metaliczny dźwięk, jaki słyszała panna Stoner, pochodził widocznie od drzwi szafy, które jej ojczym spiesznie zamykał za groźnym szafy tej mieszkańcem. Jak postąpiłem i jak bardzo stwierdziła się słuszność moich domysłów, to sam już wiesz. Skoro tylko posłyszałem syk węża. coś i ty z pewnością słyszał również, zapaliłem zaraz światło i rzuciłem się na niego...

— Co miało ten skutek, że co prędzej zawrócił przez wentylator.

— A dalsze następstwo, że tam przeszedł szy rzucił się na swego pana. Kilka silnych razów, jakie mu wymierzyłem prętem były dotkliwe; ból obudził w wężu wrodzoną właściwość, którą musiał wylać na pierwszego lepszego. O tyle pośrednio przyczyniłem się do śmierci doktora, nie sądzę jednak, aby to poczucie winy zbyt wielkim ciężarem obarczyło moje sumienie.

py. Trup kobiecy leżał na wznak z rozkrzyżowanemi rękami, obok zaś w tej samej pozycyi trup męski. Oboje przybici byli do podłogi długimi gwoździami przez dłonie i stopy. Kobieta miała usta zaszyte; zastygłe z wyrazem przerażenia oczy i twarz wykrzywiona, świadczyły o długich i strasznych mękach. W rogu tratwy, przywiązane do belki leżało małe dziecko, które dawało jeszcze słabe oznaki życia. Do jednego z trupów przyczepiona była karteczka wyjaśniająca. Kobieta zdradziła była męża; uwodzicielem był jego tłumacz, druga ofiara. Kartka grozi strasznemi przekleństwami tym, którzyby się odważyli ratować występnych. Kobieta ubrana była w kosztowną suknię i pochodziła widocznie ze sfery zamożnej; mężczyzna miał na sobie ubiór tłumacza. Zajęte się zaraz dzieckiem; pomoc przybyła jednak zapóźno i po dwóch dniach maleństwo skonało. Tratwa musiała być przez dłuższy czas na wodzie i z pewnością ją tysiące ludzi widziały; nikt jednak nie próbował ocalić nieszczęśliwych.

**Ograbienie kościoła w Irkucku.** W nocy przed kościół w Irkucku na Syberyi zajechały sanie i wysiadło z nich trzech ludzi. Wyłamali deskę w drzwiach kościoła. Nie łatwo im to przyszło, gdyż złamali przy tem nóż, a na podłodze znać było nawet ślady krwi, widocznie wskutek zranienia się któregoś z nich przy pracy. Rabusie zachowali się w kościele dosyć „swobodnie“. Palili papierosy i niedopałki rzucali na podłogę. Zabrali tylko z ołtarza krzyż metalowy z relikwiami i z szafy dwa kielichy. Choć w kościele były rzeczy bardziej cenne, te ocalały jednak, gdyż widocznie ktoś spłoszył złodziei. Że tak było, dowodzi też pozostawienie przez nich na podłodze w kościele narzędzi złodziejskich: drążka żelaznego, dwóch świdrów, dwóch noży i młotka. Co najciekawsze, następnej nocy rabusie powrócili i zażądali od stróża kościelnego zwrotu narzędzi.

Chcieliśmy sprzedać — tłómaczyli — skradzione rzeczy, ale dają nam za nie tylko dwa ruble. A nas same narzędzia kosztnią pięć rubli. Stratni jesteśmy.

I zapowiedzieli stróżowi, aby przygotował narzędzia na termin wskazany, przyrzekając, że jeszcze po nie wrócą.

**Jak leczą pijaków w Kanadzie.** Nie łatwa to rzecz, jak wiadomo, dokazać tej sztuki, aby pijaka odzwyczaić od kieliszka. Na niby się przydało zamknąć pijaka o chlebie i wodzie, toby go nie naprawiło, lub bardzo mało. W północno amerykańskiem państwie Kanadzie odkryto przecie środek skuteczny. Każdy pijak, opilstwem swem wzbudzający zgorszenie, dostaje w policyi lśniąco-żółty naszyjnik, czyli taką obrożę, której nie wolno mu zdejmować przez czas pewien, a właściciel karczmy nie sprzeda temu, kto nosi taką obrożę, ani kropli wina, piwa lub wódki; tak się boją tej żółtej opaski na szyi, że kto ją raz nosił, rzadko kiedy narazi się na to, aby ją dostać po raz drugi. Wspaniały pomysł: żeby u nas, w Polsce, było takie urządzenie, z pewnością lepiejby było i ludzie błogosławiliby takiego wynalazcę.

**Zegarek Ojca św. Piusa X.** Ojciec św. papież Pius X. przyjmował razu pewnego ks. biskupa z Piacenzy. W czasie rozmowy wyjął papież zegarek i to stary, niklowy, przez długie używanie zupełnie zczerniały. Ks. biskup uśmiechnął się i ośmielił się ze wzhlędu na długoletnią zażyłość i przyjaźń z dawniejszym kardynałem ks. Sarto, więc rzekł: „Ojcze św. pozwól, że zamienię swój zegarek na zegarek Ojca św., oboje na tem zyskamy.“ Przy tych słowach wyjął przepiękny złoty remontoar z sutanny i podał go z największą czcią papieżowi. Myślał ks biskup, że gdy się zamieni z Ojcem świętym na śliczny złoty zegarek, to zrobi przyjemność Ojcu świętemu, lecz się omylił, bo papież odrzekł stanowczo: „Miałbym się pożegnać z swoim niklowym zegarkiem? — przenigdy. Na zegarku tym starym więcej mi zależy, niż na wszystkiem innem. Jest bowiem pamiątką po biednej mojej matce; wskazywał godzinę jej śmierci; — ma zatem dla mnie wielką wartość i za nic w świecie nie zgodziłbym się na to, aby się z nim rozłączyć.“ Przy tych słowach miał Ojciec św łzy w oczach.

**Jenerał Stessel i 2 innych jenerałów,** którzy poddali Japończykom Port Artura zostali skazani w Petersburgu na śmierć.

**Napad na pociąg.** Niesłychany w naszych stosunkach fakt napadu na pociąg zaszedł w nocy z piątku na sobotę, na linii kolejowej między stacyami Kłajem a Podłężem. O trzy kilometry za stacyą „Podłęże“ znajduje się silny łuk, na którem to miejscu pociągi zwalniają swą chyżość. Miejsce to znajduje się w pobliżu puszczy Niepołomickiej. Tam właśnie szajka dotychczas nieschwytanych opryszków urządziła napad na pociąg ciężarowy, dążący do Krakowa. Rabusie podczas ruchu wtargnęli na wagony z węglem i poczęli je wypróżniać. Na jednym z wozów znajdował się koduktor kolejowy Franciszek Bernasz, którego bandyci pobili i z pociągu wyrzucili. Następnie uszli bez śladu. Bernasz leżący obok toru, dostrzeżono wczoraj rano o godzinie 5 z przejeżdżającego pociągu i zabrano do do Krakowa, gdzie opatrzyło go pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu. Żandarmerya i policya wdrożyły za szajką dochodzenia.

## W Administracyi „Obrony Ludu“

są do nabycia następujące książki;

1. „Potop“ Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
2. „Quo Vadis“ Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
3. „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
4. „Pan Wołodyjowski“ Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
5. „W dzień Bożego Narodzenia, Kolendy“ — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 ct.
6. „Mapa Galicyi“, wielka z przesyłką 2 zlr.
7. „Królobójcy“ z obrazkami 2 zlr. 80 ct.
8. „Śpiewnik polski“ 900 pieśni różnych 2 zlr.
9. „Legendy Chrystusowe“ cena 2 zlr.
10. „O Kościuszce“ cena 30 centów.
11. „Za świętą wiarę i mowę“, opowiadania 20 ct.
12. „Historya Polski po rozbiorach“ 50 ct.
13. „Maciek w powstaniu“, opowiadanie 30 ct.
14. „Królowa Korony Polskiej“ 30 ct.
15. „O budowie zagród włościańskich“ (z obrazkami) 40 ct.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 28. stycznia 1908 r. (wtorek) w „Hali zbożowej“. Pszenica biała od koron 11·85 do 12·25, biała tranzyto 12·10 do 12·50, czerwona i żółta 12·10 do 12·70, węgierska 12·35 do 12·70. Żyto galicyjskie 11·25 do 11·28, węgierskie 11·50 do 11·75 Jęczmień browarny gal. 8·30 do 8·60 węg. słow. 9·20 do 9·80, na krupy 8·00 do 8·05, na paszę 6·90 do 7·—. Pęcak zwyczajny 11·— do 11·25, okrągły 11·80 do 12·25. Owies do siewu 7·50 do 7·75, na paszę dworskie 7·50 do 7·75, targowy 7·50 do 7·75. Proso zwykłe 7·— do 7·75. Kasza jaglana krajowa nr. 0 12·— do 13·—. Kukurydza nowa węgierska 8·00 do 8·35. stara 8·20 do 8·60, nowa rosyjska 8·20 do 8·35 stara 8·50 do 8·90. Ryż 15·00 do 24·—. Tatarka surowa 8·75 do 9·40. Groch Victorya 11·75 do 14·75, zwykły 11·25 do 11·75. Fasol cukrowa 14·— do 14·50 długa 11·— do 11·25, krótka 8·75 do 9·25, krasa 10·60 do 11·00, perłowa 10·— do 11·—. Soczewica średna 11·— do 12·—. Bobik 7·75 do 8·00. Wyka 7·50 do 8·—. Łubin żółty 6·80 do 7·50, niebieski 6·10 do 6·40. Otręby pszenna 6·60 do 6·70, grube 6·30 do 6·40, żytnie 6·50 do 6·60. Siano zwyczajne 4·40 do 4.60. Koniczyna pastewna z opłatą 5·20 do 4·40. Słoma żytnie z opłatą 3·50 do 4·00. Rzepak zimowy 16·30 do 17·25. Siemię ialnne ros. 12·70 do 13·00, gal. 11·75 do 12·35, konopne 11·— do 11·30. Kartofle stołowe 2·10 do 2·40. Fasola cukrowa okrąg. 12·50 do 13·—. **Ceny za 50 kg.,** bez opłaty spożywczej (akcyzy).

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.